Nr. 180 Kraków, piątek 4 sierpnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szczęśliwa Galicya.

W Wiedniu panują podobno większe upały niż w Krakowie i ta okoliczność może wytłómaczyć korespondencyę we wczorajszym „Czasie" pod tytułem „Nowa faza". Korespondent wiedeński „Czasu" prorokuje krajowi „nową i szczęśliwą fazę w gospodarczym rozwoju", którą spowoduje „doskonały skład naszej reprezentacyi i powszechnie uznana jej powaga".

Nowa faza opierać się ma na tem, że na posiedzeniu Koła „poruszano przeważnie nutę ekonomiczną". Rozwinie się więc kraj pod względem ekonomicznym, a za tym rozwojem pójdzie uszczęśliwienie Galicyi. Założenie jest słuszne i tak wszędzie indziej, tylko nie w Galicyi, się dzieje; na czem jednak „Czas" opiera swe nadzieje uszczęśliwienia kraju? Najważniejszą obecnie kwestyą ekonomiczną kraju jest budowa kanałów i zdawałoby się, że w urzeczywistnieniu tego postulatu „Czas" upatruje nową fazę. Mylne przypuszczenie! Korespondent „Czasu" traktuje kwestyę kanałową mimochodem, jak na organ agraryuszów przystoi, a w dodatku posługuje się fałszem, twierdząc, że „pomyślne rozwiązanie (sprawy kanałowej) można **już** uważać za zapewnione". Już zapewnione? Może „Czas" uważa za „zapewnienie" budowy kanałów okoliczność, o której pisze w kronice, że szef urzędu budowy dróg wodnych Zampach przybył do Krakowa i zwiedzał roboty nad Wisłą? Ta okoliczność byłaby może „zapewnieniem" dla p. Zampacha, mianowicie zapewniłaby mu dalej wygodne stanowisko i pokaźne dyety, ale samej sprawy nie posunie ani o krok naprzód, choćby dlatego, że budowa kanałów nie jest w oczach p. Zampacha tak ważną, jak wprowadzenie języka czeskiego na pocztach.

Więc nie w budowie kanałów leży, zdaniem „Czasu", nowa faza uszczęśliwienia Galicyi, ale w tem, że posłowie Długosz i hr. Rey odbyli konferencyę w ministerstwie rolnictwa, na której „przedstawili cały szereg postulatów, mających na celu podniesienie rolnictwa, oraz domagali się **wypłacenia subwencyj państwowych**" (cytat z „Czasu").

W tem leży uszczęśliwienie Galicyi! Podniesienie rolnictwa i wypłata subwencyi — czy małe z tego kraj odniesie korzyści? Ależ nie; rolnicy, szczególnie ci „wielcy", bardzo wiele na tem zyskają, otrzymując subwencye hodowlane, wódczane itd. A któżby śmiał wątpić, że ci „wielcy rolnicy" nie są krajem, a przynajmniej jego czołem!

A uszczęśliwienie kraju w powyższym guście ma nastąpić przez Koło polskie, którego „skład jest doskonały" i które cieszy się „powszechnie uznaną powagą". Tak sądzi jeden organ rolników: „Czas", a całkiem co innego pisze inny organ rolników — „Gazeta narodowa". Ten organ frondujących przeciw patronom „Czasu" Podolaków nazywa (w numerze z 3 bm.) pienia na cześć Koła „pogrążeniem się, zatopieniem się w oszałamiającej atmosferze zwycięstwa wyborczego." Naturalnie, kto zwyciężył, musi produkt tego zwycięstwa uważać za „doskonały" i za „poważny" i w tym też sensie „Czas" ma ze **swego** stanowiska racyę. Nie przypominamy sobie zresztą, aby „Czas" kiedykolwiek o jakiemkolwiek Kole polskiem wyrażał się inaczej; **każde** Koło było „doskonałą reprezentacyą kraju"; cieszyło się „ogólnem uznaniem i powagą"; było „miarodajnym czynnikiem", mimo, że to chwalone Koło szło od błędu i od klęski do klęski.

Przyznajemy jednak, że „Czas" musi tak, a nie inaczej pisać. Z tego stanowiska każda akcya, choćby o ogony bydlęce, jest „nową fazą" i początkiem „uszczęśliwienia kraju", bo naród musi być utrzymany w wierze, że co robi Koło, jest dobrze zrobionem, a czego nie robi — no, o tem się nie mówi. Kraj jednak nie zachwyca się wcale tem, co Koło robi, a pociągnie je do odpowiedzialności za to, czego nie zrobiło.

Naiwność w sprawie budowy kanałów.

Wczorajsza „Nowa Reforma" doniosła na pierwszej stronicy tłustym drukiem telefoniczną wiadomość aż z Oświęcimia o wysłaniu komisyi z Wiednia w sprawie budowy kanałów.

Nie wiedzieć, czy śmiać się, czy oburzać się. Od dwóch tygodni aż kipi z rozgoryczenia z tego powodu między technikami w Krakowie; poseł Kozłowski sprawę podniósł na posiedzeniu Koła Polskiego. Poseł Daszyński z chwilą, kiedy dowiedział się o wyjeździe z Wiednia oddziału technicznego celem zdjęcia terenu dla nowej trasy kanału Zator-Jaworze, natychmiast, oprócz wniesionej pisemnej interpelacyi o tendencyjnem zaniedbywaniu przez rząd krakowskiej ekspozytury, osobiście w tej sprawie interweniował u prezydenta ministrów, ale „Nowa Reforma" nie wie nic, czy też udaje, że nie wie i „robi opinię" po 14 dniach.

Telefonem z Oświęcimia donosi o „delegowaniu komisyi, złożonej z 12 członków", jakby o jakim ważnym zwrocie w sprawie kanałowej, a nawet „sukcesie narodowym", bo „do każdej z trzech sekcyj dodany jest jeden (rozstrzelonym drukiem) inżynier Polak, którego delegowała ekspozytura dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie".

Kiedy pojawiła się wieść o studyowaniu wewnętrznego kanału galicyjskiego, „Naprzód" opinię swą wypowiedział i we wczorajszym artykule sprawę tę dobitniej podkreślił. Nie połączyć Galicyi z Zachodem, a rozpoczęcie budowy przewlec jak się da najdłużej, to jest cel i tendencya obecnej akcyi rządowej. Galicya jak najdłużej niech będzie rynkiem zbytu dla krajów zachodnio-austryackich!

I spodziewamy się, iż zapowiedziany wiec w sprawie budowy dróg wodnych stanie się jednym protestem przeciwko temu szalbierstwu politycznemu i ogólnemu oburzeniu kraju walczącego o podstawy własnego przemysłu.

Ale wracając do odkrytej telefonicznie przez „Nową Reformę" „delegowanej komisyi z Wiednia", dla ochłodzenia jej radości, informujemy, że jest to **zwyczajny oddział techniczny dla zdjęcia terenu**, o który właśnie interweniował poseł Daszyński. Oddział ten już od zeszłego tygodnia pracuje w polu, a nie jest to jakaś „specyalna komisya złożona z 12 członków", między nimi jest tylko dwóch inżynierów z Wiednia i reszta personal pomocniczy, którego i u nas w kraju nie brak. Przeciwnie, ukończonych uczniów szkoły przemysłowej i słuchaczów politechniki dużo chodzi od biura do biura, zwłaszcza podczas wakacyj, z prośbą o jakie takie zajęcie. Do prowadzenia trzech sekcyj jeszcze się na trzech inżynierów i krakowska ekspozytura zdobyła.

Wedle „Nowej Reformy" trzech „inżynierów Polaków" „dodano", zapewne po to, by wiedeńscy technicy, nie rozumiejący języka w czysto polskich wsiach nie zginęli z głodu.

Zamiast zasięgać informacyj z Oświęcimia, niech „N. Reforma" poinformuje się choćby u „dodanych trzech inżynierów-Polaków" i na tej dopiero podstawie „robi opinię".

Przed wyborami w zaborze pruskim.

(List z Górnego Śląska).

Katowice, 2 sierpnia.

Od wyborów do parlamentu niemieckiego dzieli nas zaledwie kilka miesięcy. W całem państwie niemieckiem toczy się już nadobre walka przedwyborcza. W łonie poszczególnych partyj burżuazyjnych wre walka o osobę kandydata. Niema bowiem partyi politycznej, któraby w swym obozie nie posiadała opozycyi. Zazwyczaj ścierają się ze sobą dwa prądy: reakcyjny i postępowy. To jest też po części przyczyną, że partye burżuazyjne nieraz dopiero krótko przed wyborami stawiają swych kandydatów.

Oprócz tych wewnętrznych zatargów toczy się walka wyborcza pomiędzy poszczególnemi partyami politycznemi. W każdym prawie okręgu — a dotyczy to w pierwszym rzędzie przemysłowych okręgów — wchodzi w rachubę kilka partyj burżuazyjnych, które posiadają większe lub mniejsze szanse zdobycia mandatu. Ruch wyborczy w takich okręgach jest przeto bardzo ożywiony, a tem zacieklejsza walka rozgrywa się pomiędzy stronnictwa. Do okręgów uprzemysłowionych należą w pierwszym rzędzie okręgi wyborcze na Górnym Śląsku.

Okręgi uprzemysłowione w Niemczech posiadają zazwyczaj w mniejszym lub większym stopniu ludność mieszaną, więc dlatego więcej jeszcze stronnictw wchodzi tutaj w rachubę. Nic też dziwnego, że stronnictwa słabsze szukają sprzymierzeńców, ażeby wspólnemi siłami osiągnąć zwycięstwo. To sprzymierzenie się dwóch stronnictw nazywamy kompromisem, który polega na tem, że sprzymierzone stronnictwa podzielą się okręgami i wzajemnie się w czasie wyborów popierają. Socyaliści w pierwszem głosowaniu nie zawierają ze względów zasadniczych kompromisów z żadną partyą polityczną. Idzie tu bowiem o agitacyę, gdyż socyalistom zależy nietylko na przeprowadzeniu posła do parlamentu, lecz także na uświadomieniu mas ludu biednego i zorganizowanie robotników do walki przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i narodowościowemu. W czasie wyborów agitacya jest znacznie ułatwioną i policya nie może swym zwykłym zwyczajem w agitacyi przeszkadzać, nie chcąc spowodować unieważnienia wyborów.

Inaczej całkiem postępują stronnictwa burżuazyjne.

Chodzą słuchy, że na Górnym Śląsku mają wszystkie niemieckie burżuazyjne stronnictwa — z wyjątkiem centrum — ugodzić się na wspólnego kandydata. Nie wiemy wprawdzie, czy to nastąpi, ale wykluczonem nie jest. W katowicko-zabrskim okręgu liberali niemieccy (hakatyści) proponują generalnego dyrektora Willigera z Katowic. Postępowcom niemieckim w tym okręgu to się niezbyt podoba i proponują jako wspólnego kandydata burmistrza z Mysłowic, dr Häusera. Dotąd sprawy nie rozstrzygnięto w obozie niemieckich partyi burżuazyjnych; dla robotników polskich w okręgu katowicko-

---

N. OLIGIER.

Jesienna pieśń.

18)

Ciasno i w porządku jedne za drugiemi ustawione były szklanki i kieliszki — po większej części starożytne z zielonkowatego szkła złocone i grawirowane. I na całą tę czysto wymytą i poustawianą drogą porcelanę, padało równe światło wiszącej lampy z wielkim abażurem, pieściło się cyzelizowanemi zielonkowatymi kieliszkami i gładką powierzchnią półmisków.

Do bufetu podeszło odrazu czworo, i nie zmówiwszy się zaszli z boków pedważając go ramionami. Po rzędach naczyń potoczył się srebrzysty brzęk — lękliwy i trwożny. Potem bufet niechętnie, skrzypiąc poruszył się, pochylił na przednie, w kształcie lwich łap, nóżki, tuk i upadł. Lampa podskoczyła w swej bronzowej podstawie, posadzka za chwiała się i zerwały się z gwoździa dwie kaczki i zając z papier-maché.

Czworo zuchów spojrzało na siebie z zadowoleniem, otarło pot z czoła i poszło dalej. Jednemu spodobało się tłuc lustra. Były one wysokie i przejrzyste i w grubości swych szlifowanych tafli zdawały się taić mgliste cienie tych, co przeglądali się w nich przez długie lata. A gdy grube szkła przerznęły dwojące się wężowate pęknięcia, i padły na ziemię ostrokanciste kawałki tłuczonego zwierciadła — przez szczerby ukazały się proste, prawie nieobrobione deski, z szarą tkanką zapylonej pajęczyny w szczelinach. Wtedy cienie znikały i oczywistem się stawało, że nie powrócą więcej.

Przyszły i baby. Być może, że one były tu i wtedy, ale nie odrzynały się od drugich, nie zwracały uwagi. Teraz donośne ich głosy górowały nad trzaskiem, szczękiem i łomotem, i zewsząd patrzały ich podniecone złe twarze. Mężczyźni z początku jakby wstydzili się swego podniecenia i dlatego byli milczący, powściągliwi. Mówili tylko to, co było koniecznem i potrzebnem dla dzieła zniszczenia. Kobiety wniosły nowy prąd. One nie chciały roboty, chciały uciechy, tryumfu. I gdy jedna z nich zaczęła deptać w jadalni już potłuczoną porcelanę, było to dla niej uciechą, rozkoszą. Długo nikt nie zaglądał do ciasnych izdebek, gdzie stały szafy i skrzynie z odzieżą. Kiedy się wreszcie dobrano, toporami poodbijano zamki — i z rąk do rąk szły koronki i materye; szeleściał jedwab i atłas, czerwieniał jasną plamą aksamit paradnej sukni prababki. I równie prędko jak ukazało się, równie prędko ginęło to wszystko i tylko gdzieniegdzie włóczyły się pomięte strzępki po podłodze.

Podniecenie potęgowało się stopniowo, i to z każdą godziną, z każdą minutą w szybszem tempie. Latami nagromadzony pył unosił się z kątów, zatęchłemi szaremi kłębami mięszał się z silną, mroźną parą, i w tem potworne zmięszaniu czuło się właściwy, odrębny zapach pogromu — zły i także trochę zapachu. A w domu z rozbitemi szybami, poza które mroźny wicher się wdzierał, wydawało się gorąco, tak gorąco, że wewnętrzny żar palił ciało. Wielu grabicielom pić się chciało; mieli wargi aż popękane z pragnienia.

Bardzo prędko we wszystkich pokojach, korytarzach, schowaniach, na górze i na dole, wszystko było porozbijane, połamane i poprzewracane. Tak przynajmniej zdawało się na pierwszy rzut oka w świetle kopcących lamp i topiących się świec. Nawet tapety zwisały ze ścian długimi, podobnymi do języków, strzępami i w sztukateryach sufitów były szczerby od uderzeń ciężkich, ciskanych w nie przedmiotów. Ale jeszcze czuło się coś żywego, prawie wszystko stało jeszcze na swoich miejscach pogięte i połamane wprawdzie, ale stało.

A to nie wystarczało, chciano czegoś więcej, chciano, żeby nie zostało nawet wspomnienia tego życia, co upływało tu, wśród tych oberwanych ścian.

Zaczęto po kolei wyrzucać wszystko na dziedziniec.

Długo borykano się z fortepianem; był bardzo ciężki, ale wkońcu wyrzucono go przez drzwi balkonowe. Fortepian zawisł chwil kilka na złamanej poręczy balkonu, potem spadł na twardy obmarzły grunt. Wszystkie struny ozwały się razem, jęknęły niedorzecznie, wściekle, jęknęły w ostatnim przedśmiertnym lęku i smutku, jak gdyby same jedne tylko pojęły i z całą siłą rzeczywistości odczuły to, co się tu dzieje. Stojący na balkonie ciekawie wyciągnęli szyje i przypatrując się — zdrętwieli i słuchali:

Ktoś ozwał się:

— Kozacy!

Stary chłop z siwą brodą i nosem jak kartofel kilka razy przełęgnął się; obok niego stojący młody przybladł trochę, jeszcze bardziej zapragnął pić i końcem języka zwilżył suche wargi.

Teraz zrozumiano i odczuto wyraźnie, że wszystkie te meble, odzież, stare domowe sprzęty, to rzeczy mniej ważne, drugorzędne, — ważnem było, że dawne życie, pod stosem tych wszystkich rzeczy tlejące, przerwać się musi, jeśli rzeczy te w niwecz obrócić. Walczyli z żyjącą duszą, wrogą, złą i niezrozumiałą i dlatego tak silnie podnieceni byli, dlatego zwycięstwo było dla nich tryumfem bez granic.

Gdy dom był już pusty i brzydki jak prosta drewniana trumna dla nieznanego nieboszczyka — ludzie jeden za drugim, zgodnie, wyszli znów z pokojów na dziedziniec i zebrali się w jeden tłum, potykając się, płacząc w pośród szczątków i rumowisk.

Nie radowali się z cudzej szkody, nie drwili; nawet ta wesołość, która wybuchła przy końcu pogromu, przycichła, zbladła. Czekali, że jeszcze nie wszystko skończone, że jeszcze coś będzie.

Migające płomyki latarń i odblask świateł lamp, płonących jeszcze w opustoszałym domu, natrętnie coś na myśl przywodziły. I chociaż umówiono się nie podpalać dworu, gdyż może on przydać się samym chłopom po przejściu w ich ręce — lecz ta myśl, myśl o podpaleniu natrętnie owładnęła tłumem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zabrskim sprawa jest natomiast jasną i zrozumiałą. Robotnik bowiem nie może ani na generalnego dyrektora Willigera, ani też na burmistrza dr Häusera głosować.

Centrowcy też się przygotowali — przynajmniej w okręgu katowicko-zabrskim — na mające się odbyć wybory. Centrowy kandydat na okręg Katowice - Zabrze jest sędzia mysłowicki Goebel. Pozostaje jeszcze nasz obóz narodowy, który dotąd nie wie, co zrobić. Obecnie toczy się jeszcze ogólna walka, walka o „zasady“. Wiadomo powszechnie, iż u narodowców istnieje zasada, że w pierwszem głosowaniu należy wszędzie oddać głosy na kandydata narodowego. Zasada ta jest dla wielu „dyploma ów“ z Koła niedogodną, gdyż wyklucza ona zgóry paktowanie z burżuazyjnemi partyami niemieckiemi. Na Górnym Śląsku są bowiem okręgi, które dzierżą centrowcy, a w których ludność polska przeważa. Okręgi te narodowcy mogą zdobyć, gdy się o to szczerze postarają. Bez wątpienia, że trzeba tam będzie stoczyć walkę z centrowcami i to walkę na „noże“. Zaś niektórzy kierownicy narodowi walki z centrum sobie nie życzą.

Do tych ostatnich należy „słynny“ a milczący poseł Napieralski z Bytomia. Przewidział on z góry, iż jeśli nie on, to inni (narodowi demokraci) wyciągną rękę po mandaty wyborcze z okręgu kozielsko strzeleckiego, raciborskiego, ewentualnie prudnickiego. Na to znów ten dyplomata górnośląski zgodzić się nie może. P. Napieralski miał nie mało kłopotu, chcąc swe zamiary w zręczny sposób przeszwarcować do prasy narodowej. Bał się jednak w swej prasie bytomskiej rzucić myśl zniesienia „zasady“, żeby w pierwszem głosowaniu głosowano tylko na kandydatów narodowych. Pojechał więc do Warszawy i tam przygotowywał grunt dla swych planów. Wychwalaniem centrum pragnął przygotować obóz narodowy na ataki przeciw wymienionej zasadzie, którą później zaczął w swych gazetach, jako niemądrą i niedyplomatyczną zwalczać. Okręg raciborski, kozielski-strzelecki zdobyć należy — głosi dziś poseł Napieralski — lecz nie przeciw centrowcom, jeno za ich zgodą. Centrewcy powinni okręgi te poniechać, to polacy poprą ich kandydatów w Westfalii w okręgach: dyseldorfskim, duisburskim, esseńskim i ewentualnie w bochumskim. W ten sposób — rozumuje p. Napieralski — będzie wilk syty i koza cała. Ceutrowcy zdobędą kilka okręgów na zachodzie a narodowcy znów na wschodzie Prus.

Dyplomata bytomski spisał jednak rachunek bez gospodarza. Zapomniał, że centrum żąda nietylko poparcia ze strony Polaków w Westfalii, lecz chce także dzierżyć nadal górnośląskie okręgi. „Schlesische Volkszeitung“, organ centrowców śląskich, powiada wyraźnie, że centrum pod żadnym warunkiem na taki handel się nie zgodzi. Nic też pewnie z planów „dyplomaty“ bytomskiego nic nie będzie, raz dlatego, że centrum bez walki z niczego nie zrezygnuje, a powtóre, że narodowi demokraci w Westfalii nie dopuszczą do uchylenia zasady, wedle której w pierwszem głosowaniu należy głosować na kandydata narodowego. Właśnie o te rzeczy toczy się dziś walka w obozie narodowym i sprawa kandydatów zeszła wskutek tego na plan drugi.

„Co się odwlecze, to nie uciecze“, mówi przysłowie i słusznie. Gdy w obozie narodowym przyjdzie sprawa stawiania kandydatów, to bez walki się z pewnością nie obejdzie. W obozie narodowym o osobie kandydata kilka stronnictw, mających ze sobą sprzeczne interesy. Stronnictwa te pobiorą się z pewnością za łby, jak się to stało w czasie uzupełniających wyborów do parlamentu niemieckiego w Poznaniu.

W niemałym kłopocie znajdują się „dyplomaci“ narodowi, gdy idzie o mianowanie kandydatów w okręgach górnośląskich. Raz już dlatego, że idzie tutaj o wyborców robotników, którym Koło swą „dyplomacyą“ w parlamencie niemałą krzywdę wyrządziło, druga zaś rzecz to ta, że na Górnym Śląsku znajdują się skompromitowani politycy, z którymi nie wiadomo co począć. Robotnikom takich skompromitowanych osobistości polecać nie można, gdyż gotowi nawet narodowej władzy wyborczej zrobić kreskę przez rachunek. Osobniki niektóre dobrowolnie ustąpić nie będą chciały, więc wewnętrzna walka stanie się wskutek tego nieuniknioną.

Polska partya socyalistyczna zabrała się już energicznie do przygotowań przedwyborborczych i prowadzi usilną agitacyę.

Sensacyjna ucieczka adwokata dr Liliena.

Ze Lwowa donoszą nam: Przed kilku dniami znikł ze Lwowa znany adwokat i radca miejski dr Edward Lilien, narobiwszy długów na milion koron, w czem sfałszowanych weksli jest na blisko 300.000 K. Dr Lilien, korzystając ze swych rozległych znajomości, a także z kredytu, jaki mu zapewniało stanowisko jego brata, właściciela domu bankowego, bł. p. Adolfa Liliena, który nawet kilkakrotnie pokrywał bardzo znaczne jego zobowiązania, zaciągał pożyczki prywatne po tysiąc lub kilka tysięcy koron, a w ostatnich czasach pożyczek tych nikomu nie zwracał.

Niema prawie zamożniejszego człowieka, zwłaszcza zpośród żydów, któryby znajomości z dr Lilienem nie opłacił bezzwrotną pożyczką przynajmniej tysiąca koron. Do jednego z wybitnych członków palestry lwowskiej zgłosił się niedawno, prosząc o pożyczkę 4 do 6 tysięcy koron, które są mu koniecznie potrzebne natychmiast, ma bowiem „nóż na gardle“. Jakkolwiek od kolegi tego już kilkakrotnie pożyczał pieniądze i nie zwrócił ich, ten jednak, nie mając w tej chwili pieniędzy, dał mu losy i książeczkę oszczędności celem zastawu, zwracając uwagę Liliena, że to majątek jego dzieci. Lilien zapewniał, że losy i książeczkę za parę dni wykupi; tymczasem sprzedał je, a pieniędzy nie zwrócił. Dr Lilien nadużył zaufania nawet na szk dę instytucyj humanitarnych, tudzież pieniądze towarzystwa szpitalika św. Zofii. Dr Lilien, jako sekretarz tego towarzystwa, przeprowadzał pożyczkę na budowę kliniki pedyatrycznej, którą towarzystwo zbudowało i zarządzał budową, przyczem zdefraudował przeszło 15.000 K.

Katastrofą dla dra Liliena była śmierć jego brata, której, jak opowiadają, był powodem. Bł. p. Adolf Lilien był ciężko chory, t. k, że lekarze nakazali mu zupełny spokój i unikanie wzruszeń, gdyż każde wzruszenie grozi mu katastrofą. Tymczasem pewnego dnia przedstawiono mu do zapłaty weksle na 170.000 K ze sfałszowanymi jego podpisami, zeskontowane przez dra Edwarda Liliena. Adolf Lilien weksle zapłacił, ale czyn brata tak go boleśnie dotknął, ze spowodował atak, zakończony śmiercią. Po śmierci brata dr Edward Lilien nie miał już na kego liczyć, lada dzień oszustwa i defraudacye musiały wyjść na jaw. Pochwytawszy więc jeszcze, gdzie tylko mógł, pieniądze, uciekł do Ameryki.

Wyjazd dra Lliena początkowe nie wzbudzii podejrzeń, był bowiem zaangażowany w interesach naftowych; opowiadanie więc jego, że jedzie do Anglii sprzedać Anglikom spółkę naftową „Rypne“ mogło znaleźć wiarę, tembardziej, że nie domyślano się fałszowania weksli i defraudacyi i pomimo wszystko nie przypuszczano, aby zobowiązania Liliena dochodziły aż do tak olbrzymiej sumy. Pokrycia niema prawie zupełnie. Cały majątek bowiem Liliena stanowiła czwarta część realności na Zofijówce i to bardzo obciążona, a udziałów w domu bankowym zupełnie nie posiada.

Przegląd społeczny.

Zakaz pracy nocnej kobiet. Z dniem 1 b. m. weszła w życie sankcyonowana w lutym b. r. ustawa o zakazie pracy nocnej kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Podług § 4 ustawy może rząd uczynić wyjątek dla tych kategoryj przedsiębiorstw, w których materyał surowy do przerabiania ulega szybkiemu zepsuciu. Na tej podstawie ministerstwo handlu zezwoliło, aby z dniem 1 sierpnia w mleczarniach i przedsiębiorstwach, gdzie są wyrabiane środki spożywcze, była dozwolona robotnicom praca w nocy, o ile przekroczyły 18 rok życia i o ile w danem przedsiębiorstwie jest zajętych więcej niż 10 pracowników.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Konfiskata „Prawa Ludu“. Co tylko parlament odroczył swe obrady, a już prokurator krakowski chwycił za ołówek czerwony i skonfiskował nr 31 „Prawa Ludu“, które dzisiaj wyszło z druku.

Konfiskacie uległy dwa miejsca: zakończenie artykułu: „Papież a robotnicy“, w którym przytoczono zdanie arcybiskupa Bandurskiego o zniesieniu świąt, oraz z artykułu tow. Aleksandra Czizmadi „Ruch robotników rolnych na Węgrzech“ miejsce, w którym zaznaczono, że robotnicy rolni początkowo prowadzili akcyę antyklerykalną i czytali książki Bü hnera i Volneya. Konfiskata ta jest tem dziwniejsza, że artykuł tow. Czizmadi jest tłómaczony z naukowego organu socyalistycznego „Neue Zeit“ i utrzymany jest w tonie poważnym.

Nowiny krakowskie.

Walka Wolnego z Kosobuckim. Magistrat zniósł zarządzenie prezesa Izby rękodzielniczej Kosobuckiego, który bezprawnie wyrzucił cech stolarzy z Izby rękodzielniczej i polecił mu, by udzielał cechowi salę Izby na zgromadzenia cechu, na egzamina uczniów i na załatwianie spraw kancelaryjnych.

W sprawie podniesionych zarzutów co do gospodarki finansowej Izby, magistrat wydelegował do rewizyi funduszów pp. Patkaniowskiego, Batkę i Kowalewskiego, którzy przeprowadzają rewizyę bardzo skrupulatnie, gdyż akta oddane zostaną sądowi.

Budowa nowych linij tramwajowych. Celem uzyskania fachowych opinij w kwestyi budowy nowych linij tramwajowych i przebudowy obecnych (rozszenie toru, podwójne tory, nowe wagony, zwiększenie szybkości jazdy i ulepszenie) zwróciło się prezydyum miasta do dyrektorów tramwajów w Pradze i Lwowie o nadesłanie opinij na podstawie sporządzonego przez dyrektora tramwaju p. Fischera kwestyonaryusza. Na podstawie obu opinij przystąpiła dyrekcya do opracowania szczegółowego referatu w powyższej kwestyi. W sprawie tej odbyła się wczoraj konferencya w prezydyum miasta.

Referat dyrektora tramwaju oraz opinie rzeczoznawców przedłożone zostaną w połowie przyszłego miesiąca radzie nadzorczej Spółki tramwajowej, a następnie Radzie miasta.

Na wystawę w Pałacu Sztuk pięknych w Krakowie nadesłał prof. Jacek Malczewski portrety dra W. Ł. tudzież dyrektora J. A.

Sprzedano w przeszłym tygodniu obrazy: Stanisława Fabijańskiego: „Piwonie“, „Fragment z Krakowa“ i „W japońskim wazonie“, Stefana Filipkiewicza: „Boule de neige“, oraz Franciszka Tarka: „Kalina“.

Kalectwo na kolei. Na dworcu kolejowym w Chrzanowie przejechała wczoraj lokomotywa robotnika Jana Krzemienia i zmiażdżyła mu nogi. Przywieziono go dziś do szpitala Łazarza.

Włamanie do hotelu. W jednym hotelu przy ul. Floryańskiej włamał się dzisiejszej nocy do jednego z pokoi 20 letni Franciszek Bolek. Gość jednak się obudził i włamywacza aresztowano.

Aresztowano dzisiejszej nocy herszta bandy włamywaczów 21 letniego Tomasza Duraka. Do tej bandy grasującej po Krakowie i okolicy należeli aresztowani już Rogowski, Jachowicz, Stożek i Hajduczek.

Pożar w Prądniku Czerwonym. Wczoraj około godziny 9 wieczorem stanął w płomieniach dom p. Millera. Łuna na północnym horyzoncie miasta zaalarmowała straże krakowskie, które wobec niebezpieczeństwa dla całej wsi, gęsto zabudowanej, pospieszyły z pomocą. Wyjechał na miejsce pożaru pierwszy pluton straży miejskiej i pierwszy pluton ochotniczej straży krakowskiej pod kierunkiem naczelnika p. Fenza. Obie straże wraz ze strażą miejscową rozpoczęły akcyę około ugaszenia ognia. Spokojne powietrze nie utrudniało pracy; w przeciągu półtorej godziny zdołano pożar stłumić i uratowano dolną część płonącego drewnianego budynku. Spalił się tylko dach i przedmioty na strychu wartości 1500 koron. Szkoda była ubezpieczona. Pożar zagrażał całej grupie sąsiednich budynków, pokrytych przeważnie dachami gontowymi i zbudowanych z drzewa.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Czytelnia pism otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek 3: „Hrabia Luksemburg“.
Piątek 4: „Faust“.
Sobota 5: „Miłość cygańska“.
Niedziela 6 po południu: „Krysia leśniczanka“.
Niedziela 6 wieczor: „Sprzedana narzeczona“ (ostatnie i pożegnalne przedstawienie teatru lwowskiego).

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Piątek: „Andrusy“.
Sobota: „Andrusy“.

Nowiny lwowskie.

Wielka ulewa nawiedziła wczoraj o godz. 3 po południu Lwów. Na ulicy spadły takie

---

LUDWIK DE BROUCKÈRE.

Rządy klerykalne i gospodarka klasztorna w Belgii.

5)

(Dokończenie).

W pierwszej linii dostarczają klasztory w ten sposób kościołowi dla jego społecznych i propagandystycznych prac potężnego sztabu, którego praca prawie nic nie kosztuje. Następnie tworzą one śmiertelną konkurencyę świeckim pielęgniarzom chorych; ich zakonnice przenikają do oświaty ludowej, gdzie pracują za honoraryum 400—500 franków, które idzie na rzecz zakonu. W danej chwili i to właśnie dziwne światło rzuca na kwestyę klerykalną, odgrywa się nawet w szkołach katolickich formalna rewolta przeciw duchownym siłom nauczycielskim.

A jednak jest to tylko mała cząstka olbrzymich zastępów, którymi rozporządza klasztor. Reszty się używa do wszelakiej pracy o charakterze przeważnie przemysłowym. Fabrykuje się prawie wszystko: piwo, wódkę, czekoladę, konfekcyę, wyroby drzewne etc. Szczególnie cierpią od konkurencyi klasztorów zawody kobiece. Wiele zakonów kobiecych n. p. zupełnie zabrało w swe ręce pranie; prawie wszędzie tworzą one przez swe haftowanie i szycie bielizny taką konkurencyę normalnemu rękodziełu, która prowadzi do płac głodowych. Pewien klasztor we Flandryi dostarcza dla brukselskich domów handlowych koszule męskie, które są uszyte przez klasztornych „uczniów“; za sztukę otrzymuje klasztor 20 centimów (halerzy) Zręczna robotnica może uszyć dziennie przy 12-godzinnej pracy 3, najwyżej 4 koszule. Inny znowu klasztor sprzedaje tuzin fartuchów za 1 fr. 80 ct. Przedtem, przy pracy domowej, płacono za to 4 fr. 20 ct., a robotnice ledwo mogły wyżyć.

W pobliżu Lowanium zbudowano w kongregacyjnym domu sierocym mechaniczną fabrykę pantofli, w której pracuje 100 dziewcząt, pensyonarek zakładu; za swą pracę nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Towary zaś odstępuje się za śmieszną cenę pewnemu brukselskiemu przedsiębiorcy. Gruntowne badanie odkryłoby całe masy podobnych faktów. Lecz wobec zadziwiającej zręczności klasztorów w praktykowaniu wyzysku we mroku, zbadanie jest trudnem do przeprowadzenia. Kto zaś chce mieć jakie takie wyobrażenie o tych tajemniczych praktykach, niech przypomni sobie rewelacyę o szkołach nauki koronkarstwa; jest to rzemiosło, które na szczęście dzięki zwycięskiej mechanicznej konkurencyi zbliża się ku upadkowi.

Klasztorne szkoły ręcznego koronkarstwa były szkołami, li tylko z imienia. Nie wyuczano tam zwykle nawet dobrze czytać; uczono zaś dziewczęta czasami też chłopców robienia koronek, które oczywiście sprzedawano na rzecz klasztoru. Z 42 000 uczniów, które liczono w r. 1857 w szkołach klasztornych, pozostało dziś może 1/5. Zysk otrzymany przez te instytucye, był niewiarygodny. Niemal połowa tych szkół klasztornych miała, licząc płacę zarobkową — wypłacano bowiem wielkodusznie kilka centimów na tydzień — rocznych wydatków 149.371 franków. Sprzedaż zaś koronek przyniosła okrągłą sumkę 3 045.800! Jeszcze w r. 1883 rozpoczynał się czas pracy o 5 lub $5^{1}/_{2}$ rano, kończył się zaś o 8 lub $8^{1}/_{2}$ wieczór.

Wśród dzieci, które jęczały pod tym zabójczym systemem było dużo w wieku 6, 5 i 4 lata! Starannie sprawdzona oficyalna ankieta z r. 1887 przyniosła niewiarygodny fakt, że w Tournai i Wareghem nawet dwuletnie maleństwa były wciągnięte do tego wyciskania zysku... Dziś prawo zabrania nawet pod pretekstem, że chodzi o szkołę, przemysłowej pracy dzieci poniżej lat 12.

Ostatnia ankieta na ten temat, której inicyatorem był członek partyi klerykalnej Verhaegen, była zmuszona przecież skonstatować, iż w 120 klasztornych szkołach koronkarstwa powszechnie używa się dzieci do pracy od 9 i 10 roku. Z innej znowu strony dowiadujemy się, iż wyzysk rozpoczyna się od 6 roku.

Powszechna ankieta o pracy klasztornej byłaby bardzo cenną i pouczającą. Jednak oczywiście jest wykluczonem, aby klerykalny rząd takową uchwalił. Lecz rewelacye sprowadzone przez proces „Dobrego pasterza“, którego organizacya jest jednaką z wielu belgijskimi klasztorami pozwala ujrzeć część ukrytej prawdy; na tej podstawie można ocenić, w jak zgubny sposób wpływa cała przemysłowa działalność klasztorów na gospodarcze życie w kraju. Praca najemna musi znosić konkurencyę pracy napół niewolniczej, podobnej do zorganizowanej w więzieniach. W ten sam sposób cierpi rzemiosło prywatne; robotnice, a czę to także robotnicy natykają się na tę nową trudność w walce o polepszenie złego bytu. Gdyby zło posunęło się dalej, niektóre działy naszego wielkiego przemysłu byłyby skazane na pewną zagładę.

Z tego można zrozumieć, dlaczego przejawia się rosnąca nieprzyjaźń względem klasztorów powstała bardziej na ekonomicznem niż na religijnem tle, jak to zresztą zaobserwowano we wszystkich krajach, w których kongregacye przebrały miarę. Jest charakterystycznem, że ta nieprzyjaźń sięga, aż do szeregów katolickich, jak we Francyi, gdzie nawet świeckie duchowieństwo mile widziało wyrzucenie mnichów.

Tak się staje, że klasztory, które wzmacniają siłę kościelną, stają się same przez swój rozwój przyczyną słabości kościoła i odwracają od niego sympatye ludności: robotników, których klasztory doprowadzają do nędzy, drobnej burżuazyi, której rozwój one tamują, a po części nawet kapitalistów, którym psują interesa. Odruchy akcyi antyklerykalnej prawie zawsze się zaczynają od kroków przeciw mnichom i istotnie nie da się zaprzeczyć, że w Belgii mnisi są obecnie w najwyższym stopniu niepopularni.

Tłóm. *K. Cz.*

masy wody, że utworzyły się potoki, sięgające do ćwierćmetrowej wysokości. Dużo mieszkań suterynowych zostało zalanych; kilka kanałów pękło, a woda zalała przylegające domy, które straż pożarna opróżniła. Na Zamarstynowie nastąpił wylew Pełtwi.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowano Józefa Hajduczka, liczącego 22 lat, rodem z Warszawy, który od dłuższego czasu popełnił szereg kradzieży z włamaniem. Był on głównym sprawcą włamania do mieszkań dra Lachsa, kapitana Loberta i rotmistrza Manna. Aresztowano go w chwili, gdy się chciał włamać do mieszkania przy ul. Miodowej l. 12. Przy aresztowanym znaleziono bieliznę znaczoną literami J. P., pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży. Policya poszukuje jego kolegę.

Z kraju.

Wytrucie ryb w Wiśle. Przez wypuszczenie z pewnej fabrykii powyżej Oświęcima trujących zlewów do Wisły wszystkie ryby w Wiśle na przestrzeni od Oświęcimia aż pod Zator zostały zatrute. Włościanie wyłowili pływające na powierzchni wody ryby i całymi wozami odstawiali je do Oświęcimia i do Chrzanowa. Podobno każdego poniedziałku wypuszczane są z owej fabryki trujące zlewy do Wisły i czynią znaczne szkody w gospodarstwie rybnem.

Nieszczęśliwy człowiek. Z Chrzanowa donoszą: W Messynie osiedlił się przed kilkunastu laty lekarz dr Abrahamer. Dla swojego taktu i zdolności wkrótce uzyskał wzięcie i był powszechnie lubiany. Za wzięciem przyszedł i majątek. Dr Abrahamer ożenił się i kupił znaczne dobra w pobliżu Messyny, żył też szczęśliwie w otoczeniu żony, dzieci i przyjaciół, który sobie jednał swoją uprzejmością. Szczęście nie trwało jednak długo. Podczas trzęsienia ziemi w Messynie stracił żonę i dzieci, a sam z rozpaczy dostał melancholii. W obłąkaniu nie przypomniał sobie trzęsienia ziemi, szukał tylko po całym świecie żony i dzieci. Pieszo przeszedł całe Włochy, Niemcy, Węgry, Austryę, a na koniec dotarł i do Galicyi. Tu utknął na Chrzanowie, gdzie go policyant Wilk aresztował dnia 26 z. m. Zamknięty w areszcie gminnym tego samego dnia powiesił się na pasku u kraty.

Ze świata.

Kradzież pół miliona rubli. Z Petersburga donoszą: Policya śledzi za sprawcami nowego olbrzymiego oszustwa. Tatejszy bank państwowy wysłał kwotę pół miliona rubli w papierach i w złocie do swej filii w Chabarowsku. Po przyjściu przesyłki znaleziono w worku tylko skrawki papieru i kamienie. Chociaż minister finansów wyznaczył 50.000 rubli nagrody za wyśledzenie sprawcy, nie ma po nim ani śladu.

Śmierć awiatora. Z Londynu donoszą: Awiator Napiez spadł z aeroplanu i zabił się. Jego pasażer ocalał.

Napad na konsulat angielski. Turecki konsulat w Buszir nad zatoką Perską donosi, że perscy rewolucyoniści napadli na tamtejszy konsulat angielski. Konsul prosi o wysłanie żołnierzy dla ochrony tureckiego konsulatu i tureckich poddanych.

Pożar domu obłąkanych. Z Nowego Jorku donoszą, że w kanadyjskiej miejscowości Hamilton (Ontario) zgorzał wielki zakład dla obłąkanych, w którym znajdowało się 600 chorych. Ratunek był utrudniony skutkiem tego, iż straż pożarna nie miała dojazdu, gdyż ulica była z powodu robót miejskich rozkopaną i zamkniętą.

Służba szpitalna wykazała sporą dozę przytomności umysłu i stanowczości, gdyż wielu pacyentów stawiało opór podczas ratowania ich, zwłaszcza, że w bardziej zagrożonych częściach budynku ratunek polegać musiał na skakaniu do płócien ratunkowych. Opornych chorych trzeba było przemocą wyrzucać przez okna.

Rozumie się, że przy tej okazyi rozgrywały się sceny bardzo gwałtowne, gdyż skutkiem paniki u wielu obłąkanych wystąpiły ostre ataki.

Najciężej chorzy umieszczeni byli, notabene, na 5 piętrze — w liczbie 85.

Zpośród tych — dotąd niestwierdzona jeszcze ilość zginęła. Narazie znaleziono 8 spopielanych zwłok. Sądzą jednak, że pod gruzami znajdzie się więcej ofiar pożaru.

Z opery.

Życie sceniczne „Sprzedanej narzeczonej“ nie jest krótkie, bo liczy 45 lat, a i u nas znaną jest od dawna, skoro w lat 9 po wystawieniu pojawiło się już na scenie opery warszawskiej. Powodzeniem cieszyła się zawsze, i dziś, choć faktura jej znacznie różni się od dzisiejszych wymagań, słucha się jej z przyjemnością. Prócz swobodnego humoru (dowcipu niewiele) cechuje ją owo zacięcie i rozlewna sentymentalność właściwa muzyce czeskiej, a którą z ducha swego narodu Smetana przejął. To każe słuchaczowi zapomnieć, że pod względem oryginalności harmonijnych i kontrapunktycznych kombinacyj ani efektów instrumentalnych Smetana zbyt silnym nie jest. Prócz tego da się dostrzedz pewna nieporadność w partyturze, niepewność zupełnie zrozumiała zważywszy, że „Prodana nevěsta“ jest chronologicznie drugą zaledwie operą Smetany i dlatego kto wie czy nie byłoby pożądanem zapoznanie naszej publiczności z któremś z późniejszych dzieł niesłusznie mało u nas znanego kompozytora n. p. z „Libuszą“.

Tyle o samej operze a teraz o wykonaniu. Rozpoczyna dzieło długa, bo 51 str. w partyturze licząca uwertura, dlatego i my przegląd od orkiestry rozpoczniemy. Pod batutą p. Wolfsthala została ona wykonana starannie z precyzyą i w należycie szybkiem tempie, to samo zresztą można powiedzieć i o całości opery.

Partyę tytułową Marynki odtworzyła p. Hendrichówna, a zaletą tej kreacyi prócz poprawności wokalnej, zwrócenie większej uwagi na stronę dramatyczną i opracowanie jej szczegółowe i zupełnie trafne, w czem złożyła artystka dowód, że przy pracy i uwadze potrafi stać się artystką pożądaną i nieprzeciętną.

Jej partnerem Jankiem był p. Dobosz. Na pierwsze wejrzenie rola wydawała się dobrze oddaną, głos brzmiał czysto i swobodnie. Cóż kiedy w rzeczywistości p. Dobosz swą rolę pojął fałszywie, psychologicznie nieprawdopodobnie.

Treść opery obraca się około podstępu jakiego użył Janek, wypędzony z domu syn z pierwszego małżeństwa Michy, aby zyskać za żonę Marynkę, którą kocha, a którą swatają z synem Michy z drugiego małżeństwa. Za namową słynnego z przebiegłości swata zgadza się rzekomo odstąpić swą narzeczoną za pewną kwotę z tym warunkiem, że tylko syn Michy będzie mężem Marynki. Po szeregu dramatycznych i komicznych epizodów w ostatniej chwili okazuje się on sam synem Michy, zyskuje więc rękę ukochanej i ową umówioną kwotę. W librecie proces psychologiczny i owa gra przebiegłego Janka nie są zaznaczone, owszem czuć naciąganie treści dla otrzymania pola do sentymentalno dramatycznych scen, do wykonawcy należy więc wyrównać owe braki, grą zaznaczyć, że owa sprzedaż jest podstępem i żartem, a nie na seryo traktowaną. P. Dobosz tymczasem zachowywał się z całą powagą, tak, że słuchacz nie znający treści gotów był przypuszczać, że ma rzeczywiście przed oczami człowieka o podejrzanym charakterze.

Na czoło naturalnie wybił się p. Didur jako swat Kecal. Trzeba widzieć na scenie tego artystę, jako typ żywego, przebiegłego i rubasznego chłopa krętacza! Że postać została oddana wyśmienicie nie trudno zgadnąć a głos artysty, uwolniwszy się od niedyspozycyi, brzmiał całą potęgą i blaskiem. Nic dziwnego, że gorącymi oklaskami i kwiatami zmuszano artystę do powtarzania poszczególnych ustępów.

Całości zespołu dopełniali pp. Okoński, Jeliński, Kotowski, Kasprowiczowa i Kaden, grając składnie, i nastrajając się do ogólnego tonu.

T. Ch.

Sprawy partyjne.

Adres komitetu wykonawczego P. P. S. D. Wszystkie komitety miejscowe polskiej partyi socyalno-demokratycznej, jakoteż wszystkich towarzyszów partyjnych zawiadamiamy niniejszem, że wszystkie listy do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. należy adresować: Sekretaryat Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., Kraków, ulica Filipa l. 2 (II. piętro). Tamże należy się zwracać we wszystkich sprawach partyjnych.

Wszelkie przesyłki pieniężne dla Komitetu wykonawczego P. P. S. D. adresować należy: Feliks Statter, Kraków, ul. Marka 21.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, Zwierzyniecka 10, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Akcya ugodowa w Czechach.

Praga. Czeska rada narodowa przygotowała już cały materyał sprawy ugody, aby go przedłożyć konferencyi czeskich posłów, która ma się zebrać niebawem. Ks. Thun z końcem sierpnia rozpocznie rokowania z przywódcami obu obozów narodowych.

Wiedeń. „Korresp. Centrum“ donosi: Czesi dali nowemu szefowi gabinetu pewne wytchnienie za to, że przy rokowaniach wstępnych wypowiedział się wobec nich otwarcie, tak, iż uczestnicy konferencyi czeskiej są przekonani, że bar. Gautsch nie będzie bezczynnym, lecz że na prawdę dąży do naprawy stosunków parlamentarnych i politycznych.

Bar. Gautsch zawiadomił posłów czeskich, że we wrześniu rozpocznie narady z przywódcami stronnictw i przedłoży im obszerny program, mający na celu utworzenie silnie spojonej większości. Ważność niemiecko-czeskiej akcyi ugodowej w jesieni podniósł bar. Gautsch z naciskiem, nie zapuszczając się w szczegóły.

Z czeskiej strony oświadczają, że dotychczasowy punkt ciężkości niemiecko czeskich rokowań ugodowych został przesunięty, tak, że cały materyał ugodowy musi być na nowo przedyskutowany.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że w dniu 2 b. m. stwierdzono w Tryeście dwa nowe wypadki cholery azyatyckiej.

Konstantynopol. W Smyrnie od 24 do 30 lipca wydarzyło się 27 wypadków zasłabnięć i 18 wypadków śmierci na cholerę, w czasie między 29 maja a 30 lipca wydarzyło się w Smyrnie 251 zasłabnięć i 156 wypadków śmierci na cholerę. W wilajecie bagdadzkim było w tym czasie 76 zasłabnięć i 49 wypadków śmierci. W Konstantynopolu zaszło od 21 maja do 1 sierpnia 203 wypadków zasłabnięcia i 105 wypadków śmierci na cholerę.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Posiedzenie wczorajsze wypełniły głosowania. Poseł Bernat (z partyi Kossutha), który miał zabrać głos w dalszej dyskusyi wojskowej, prosił ze względu na późną porę, by mu pozwolono tę mowę wygłosić dziś. Na to się większość zgodziła, poczem po obradach nad interpelacyami posiedzenie zamknięto.

Zabicie prokuratora rosyjskiego.

Symferopol. W pociągu kolei południowej na stacyi Rykow zamordowano w wagonie pomocnika prokuratora trybunału z Petersburga, Skobińskiego.

Strejk robotników portowych.

Londyn. Strejkuje tu 12.000 robotników portowych.

Londyn. Na zgromadzeniu tutejszych robotników portowych ogłoszono strejk.

Walka z Izbą lordów.

Londyn. Balfour i Curzon zapowiedzieli wota nieufności dla rządu.

Zwolennicy rządu sądzą obecnie, że bil parlamentarny przejdzie bez mianowania nowych parów. Zapowiedziane wota nieufności uważane są za ostatnią demonstracyę opozycyi.

Z Portugalii.

Paryż. Ag Havasa donosi z Lizbony, że przed budynkiem parlamentu przyszło do burzliwych demonstracyj. Manifestanci, którzy zebrali się przed wejściem, wznosili obelgi przeciw rządowi i deputowanym. Wojsko rozprószyło demonstrantów i przywróciło porządek.

Turcya i Czarnogóra.

Wiedeń. Biuro prasowe czarnogórskie ogłasza: Król Czarnogóry nie życzy sobie wojny ale jeżeli młodoturcy wydadzą mu wojnę, to znajdą starego lwa u wejścia do jaskini; lwa, który nigdy nie będzie wzywał pomocy ani u swoich krewnych, ani u dworów zaprzyjaźnionych, ani u swoich córek. Król liczy tylko na pomoc Boga.

Konstantynopol. Rada ministeryalna obradowała wczoraj nad ostatnią fazą sprawy Malisorów. Po radzie ministrowie oświadczyli kilku przedstawicielom prasy, że sprawa Malisorów jest definitywnie uregulowaną. Malisorowie, którzy powrócą otrzymają wsparcie. Porta sądzi, że Malisorowie w ciągu dwóch dni powrócą.

Konstantynopol. Podczas gdy ministerstwo spraw zagranicznych zapatruje się optymistycznie na sytuacyę, twierdzi „Tanin“, że turecko-czarnogórska kwestya jeszcze nie tak prędko zostanie rozwikłana. Wszystko zależy od zachowania się Czarnogóry w najbliższych dniach. „Tanin“ wypowiada nadzieję, że król czarnogórski okaże wszelką chęć usunięcia niebezpieczeństwa.

W ostatniej chwili dowiaduje się „Tanin“, że Malisorowie w 5 dniach powrócą do ojczyzny. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza informacyom, jakoby Czarnogóra żądała odszkodowania pieniężnego za utrzymanie Malisorów.

Strejk tramwajowców w Kairze.

Kair. Strajkujący stoczyli zaciętą walkę z policyą. Policya dała kilka salw, a następnie szablą rozpędziła strejkujących. Strejkujący odpowiedzieli gradem kamieni i strzałami rewelwerowymi. Kilkuset demonstrantów i policyantów rannych. Kilka wozów miejskiej kolei uszkodzonych. Ruch wstrzymany.

Sprawa marokkańska.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że korespondent „Daily Express“ Ostler i drugi jeszcze Anglik zostali z niewiadomego powodu wydaleni z Agadiru przez władze mauretańskie. Korespondent „Daily „Express“ w Tangerze oświadczył, że komendant krążownika „Berlin“ ofiarował swą interwencyę na korzyść wydalonych, ci jednakże interwencyę odrzucili.

Walka z trustami w Ameryce.

Nowy Jork. Rząd zamierza wystąpić nietylko przeciw trustowi parowców, lecz także przeciw trustowi tytoniowemu i innym zagranicznym kombinacyom na podstawie ustawy antytrustowej.

Zwycięska rewolucya w republice murzyńskiej Haiti.

Londyn. Z Port au Prince donoszą: Rewolucyoniści zewsząd otoczyli stolicę. Prawdopodobnie odrzucą prośbę prezydenta Simona, aby poczekali trzy dni, zanim wkroczą do miasta.

Porte au Prinze. (Ass. Press.). Prezydent Simon opuścił wraz z rodziną Haiti. Podczas odjazdu tłum demonstrował i atakował eskortę prezydenta. W starciu zabito 5 osob, a 6 raniono.

Port au Prince. Prezydent schronił się na okręt amerykański. Podczas ucieczki zabity został jego służący a zranioną córka. Komitet bezpieczeństwa czuwa nad porządkiem. Obcy poddani nie są wystawieni na niebezpieczeństwo. Obce okręty wojenne nie wylądowały wojsk.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraciach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek pomocników fryzyerskich w Krakowie.** (Biuro pośrednictwa pracy: Grodzka 35 I piętro). W niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się kwartalne zgromadzenie (sprawozdanie z kwartalnej działalności, potem zawodowa demonstracya charakteryzacyi twarzy na różne typy). Komitet zaprasza szan. kolegów o przybycie z rodzinami.

* **Centralny zarząd Stowarzyszenia emerytów i rencistów w Stryju** podaje wszystkim stacyom płatniczym, grupom miejscowym i członkom do wiadomości, że walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2½ po południu, a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4 po południu w lokalu grupy kolejarzy w Stryju, ul. Mickiewicza 19, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania, wybór zarządu i wnioski. Uprasza się o jak najliczniejsze jawienie się na to zgromadzenie, gdyż są bardzo ważne i wszystkich obchodzące sprawy do załatwienia.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Zabawę ogrodową** urządzają zorganizowani metalowcy Podgórza i Borku Fałęckiego w niedzielę 6 sierpnia o godz. 2 po południu w ogrodzie p. Libana w Borku Fałęckim. Program: 1) Koncert muzyki 13 pp., 2) Chór robotniczy z Podgórza (pieśni okolicznościowe), 3) Scena robotnicza (monologi i dyalogi komiczne), 4) Koło szczęścia, 5) Rzucanie dzidą do celu o nagrodę, 6) Tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Przez cały czas trwania zabawy kursować będzie „Poczta ogrodowa“ jak również będzie funkcyonować „Kręgielnia“ wyposażona w piękne fanty. Czysty dochód na pomnożenie funduszu zapomogowego dla dotkniętych nieszczęśliwymi wypadkami i bezrobociem robotników metalurgicznych.

* **Wiedeń.** P. P. S. D. dzielnicy X urządza zabawę ogrodową w niedzielę 6 sierpnia o godz. 4 popołudniu w restauracyi p. Smreczka (X Keplergasse 7) Program: Monologi, Deklamacya. „Stryj przyjechoł“, komedya w jednym akcie. „Tatuś pozwolił“, komedya w jednym akcie. Zabawy towaskie. Żywy obraz. Tańce.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Buchalterki ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuję. Zgłoszenia listowne do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod F.

Posady praktykanta handlowego lub jakiejkolwiek innej, poszukuje młodzieniec z VII. kl. gimn. (Jakubowicz, Kraków, Gertrudy 23, III na lewo).

Dwóch czeladników blacharskich zdolnych, potrzeba do wodociągów zaraz, na stałe zatrudnienie. L. Miszczyński, Podgórze, Rynek l. 13.

Zdolnego czeladnika stolarskiego poszukuje się za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje Pierwsza Galicyjska fabryka patentowanych sprężynowych materaców „Polonia“ w Podgórzu, Spółka z z. o. o., między godz. 1—2 w południe.

Ucznia do praktyki oraz panny umiejące rysować, poszukuje Zakład reprodukcyi artystyczno-fotomechanicznej „Zorza“ w Krakowie, Krzyża 7.

Buchaltera młodszego z językiem polskim i niemieckim poszukuje się. Zgłoszenia pod A. do Działu inseratowego Naprzodu.

6—8 ubikacyi obszernych, jasnych, częścią na mieszkanie, częścią na zakład przemysłowy, poszukuje się w obrębie Wielkiego Krakowa od 1 kwietnia 1912. Zgłoszenia przyjmuje Zakład repr. art. „Zorza“ w Krakowie, ul. Krzyża 7.

Orchestrion „Mars“ firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu“, ul. św. Marka 21.

Winogrona deserowe lub jesienne morele duże, wybierane 5-klg. za 4 kor. Jabłka deserowe, gruszki, śliwki K 2·50, pomidory, świeża papryka, ogórki, melony cukrowe 2 K. Dostarcza Jenö Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas, Węgry.

MIÓD! MIÓD! świeży lipcowy, gęstopłynna patoka „rarytas miodoborów“ 5 klg. 7 K. 50 h. franko. Korzeniewicz em. nauczyciel, Iwanczany.

Komitet rewirowy „Unii górników w Austryi“ w Morawskiej Ostrawie rozpisuje niniejszym

KONKURS

na posadę w redakcyi pisma zawodowego dla górników polskich „Górnik“.

Posada jest do objęcia od 1 września 1911 r. Pisemne podania wysyłać należy najpóźniej do 15 sierpnia b. r. do redakcyi „Górnika“ w Morawskiej Ostrawie, Zwierzynowa 20.

Ubiegający się o tę posadę muszą wykazać zdolność pisania, przemawiania na zebraniach górników i znajomość rachunków. Oprócz tego ubiegający się powinni podać swój wiek, stan, wykształcenie, dotychczasową działalność i obecne zajęcie; wymaganem jest także napisanie w języku jednego lub dwóch artykulików z dziedziny kas brackich, korporacyi górników, ruchu organizacyjnego lub też życia górników, i przysłanie ich równocześnie z podaniem. Znajomość języka niamieckiego pożądaną. Pierwszeństwo mają górnicy.

Płaca miesięczna, według umowy.

Komitet rewirowy Unii górników.

Na reumatyzm

gościec, postrzał, (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. — Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa.

Do nabycia w aptece dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Krakowie w aptece Wiśniewskiego, Redera, ul. Karmelicka i Redyka, jakoteż w drogueryach Pachuckiego, Reifera, Wiśniewskiego i Zopotha.

Tylko jeszcze 6 dni! ▪ Tylko jeszcze 6 dni!

CYRK HENRY'EGO

na Błoniach, w stałym budynku Cyrku Edison.

We czwartek dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 8¼ wieczór

30 WIECZÓR NOWOŚCI — numerów — **30**

Senzacya! Po raz pierwszy! Senzacya!

NAJZNAKOMITSI **HERALDOS** :: AKROBACI

DYREKTOR HENRY jako jeździec na przepięknym koniu „REGENT“ (oryginalny Orloff).

Po raz pierwszy! **Mme CHANTECLAIR** Po raz pierwszy!

parodya wykonana przez braci CAVALLINI. ◘ ◘ ◘ Scena nader komiczna!

W piątek 4 sierpnia o godz. 8¼ wieczór

WIECZÓR HONOROWY DYREKTORA HENRY.

W sobotę o godzinie 4 popołudniu ceny całkiem zniżone.

Przeniesienie lokalu bankowego!

ZÁLOŽNÍ ÚVĚRNÍ ÚSTAV

V HRADCI KRÁLOVÉ

BANK ZALICZKOWY I KREDYTOWY

filia

W KRAKOWIE

przenosi swoje biura z dniem 8 sierpnia br.

do lokalu przy ul. Wiślnej l. 3

(obok Banku Austro-węgierskiego).

DYREKCYA.

GODZINY URZĘDOWE: od 9—12½ i popołudniu od 3—5.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K 564,626.666
Aktywa	K 236,857.584
Roczny dochód	K 33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K 170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K 63,703.584
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K 7,429.186

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.

Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się chciały poświęcić przyjmowaniu ubezpieczeń na życie nadawały

---

Miodobrania rozpocząłem!

Teraz miód najlepszy aromatyczny, bardzo dobry w smaku, kuracyjny lipcowy 5 klg. blaszanka K 7·—. Miód pszczelny bardzo dobry 5 kg. puszka K 6·30. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K 6·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.

Rozmaite beczki i paki

do sprzedania w dużej ilości w sklepie Konsumu robotniczego, Kraków-Dębniki, ulica Pocztowa l. 17. Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“ lub w Związku stow. robotn. przy ul. Filipa 2.

SPÓŁKA MASZYNOWA I KREDYTOWA

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Akademicka L. 12. Filia: Kraków, ul. Straszewskiego L. 28.

Dostarcza na kredyt na dogodne długoletnie spłaty (Do lat pięciu)

Wszelkie maszyny, motory i narzędzia

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. i urządza:

Kompletne pracownie i fabryki

we wszelkich gałęziach przemysłu.

Plany i kosztorysy bezpłatnie!

Instalacya i nadzór dostarczanych urządzeń przez własnych techników i monterów!

Dostarcza także wszelkich surowców.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

MISTRZOSTWA

GALICYI, AUSTRYI, AUSTRYI DOLNEJ, STYRYI, WĘGIER, KROACYI, SLAWONII, KARYNTYI, KRAKOWA W R. 1910 :: ZDOBYTE ZOSTAŁY NA ROWERACH MARKI ::

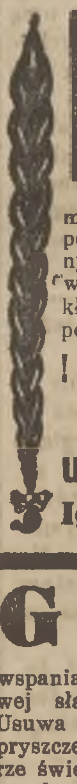
PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

WAFFENRAD,

CLEVELAND, IPAG i t. d.

F. LORD, Biuro techniczne i skład rowerów Kraków, ul. Lubicz 1.



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

! Osobny gabinet dla Pań. !

Zakład fryzyerski

ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder.

GOGOL

wspaniałe mydło piękności światowej sławy. Zupełnie nieszkodliwe. Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy i t. d. i nadaje cerze świeżość, gładkość. — Cena za puszkę z opisem K 1·50. — Główny skład wysyłkowy: Apteka XIV, Kraków, ul. Lubicz.

Galicyjski

Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie, ul. Sykstuska 17

Telefon 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprzyw. aust. Länderbanku.

Wkładki

na książeczki od 20 Kor. począwszy na

4½%

Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Kantor Wymiany

kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. — Bezpłatne przeglądanie losów.— Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Godziny kasowe od 9-1 i od 3-5.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód ze premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.988·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii;
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



ZEGARMISTRZ

St. Piotrowski

Kraków, Sławkowska 24.

Wielki wybór zegarków i biżuteryi.

Każda reperacya zegarka 1 K 80 h.

Hell'a powszechnie ulubiona

mentolowa wódka francuska

ze znakiem **„Edelgeist“**

służy jako nacieranie ból uśmierzające, miernie wzmacniające i nerwy ożywiające, hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpieli. **Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.**

Cena flaszki 2·— K, cena flaszki na próbę lub dla turystów 1·20 K.

Żądać ze znakiem „Edelgeist“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Oprócz powyższego od dawna ulubionego, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy oszczędną wódkę francuską pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST,** której można dostać tylko we flaszkach po 50 h.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handl. tego rodzaju.

Hurtownie: G. Hell & Co., Opawa i Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Ski; W. Grabowskiego; K. Jahra; S. Marcoina; B. Masłowskiego; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; M. Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wiszniewskiego Następ. Droguerye: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp. Handel materyałów Reim i Sp.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa [illegible]